Nr. 344. We Lwowie Poniedziałek dnia 12. Grudnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Duchowieństwo a naród.

Lwów 11. grudnia.

Jest zakres działalności duchowieństwa, który usuwa się z pod sądu i krytyki, a to o ile dotyczy działania w granicach sprawowania władzy sakramentalnej. Kapłan jest jednak także obywatelem kraju i to obywatelem zajmującym wybitne stanowisko w społeczeństwie, to też nie jako funkcjonarjusz kościoła, ale jako obywatel kraju z wszelkiemi prawami i obowiązkami, podlega tak samo krytyce dziennikarstwa, jak każdy inny członek społeczeństwa narodowego — i z tego też stanowiska rzecz biorąc, poruszamy dziś zachowanie się ordynarjatów biskupich w kwestji Banku poznańskiego.

W zeszłym miesiącu wydał w tej sprawie okólnik biskup przemyski, ks. Solecki. Ze względu, że podniósł w tej kurendzie, iż sama akcja jest szlachetną i chwalebną, że nic nie ma przeciw temu, aby kapłani mu podlegli, jako osoby prywatne subskrybowali na akcje pomienionego Banku tyle, ile chcą i mogą, a zaleca tylko oględne i roztropne postępowanie w tej sprawie, zakazuje zaś jedynie poruszania jej z ambony — nic o tym okólniku nie wspominaliśmy. Uważaliśmy go jako leżący w zakresie urzędowym — co bowiem z ambony ma być głoszone, to rzecz władz duchownych.

Dalej jednak — i to znacznie dalej — poszedł ks. arcyb. Morawski. W okólniku swym zajął stanowisko skrajne, stanowisko wprost ogólnej akcji narodowej nieprzyjazne. „Jakkolwiek nie przypuszczamy nawet — mówi on — by który z wielebnych ks. zarządców kościołów w naszej archidyecezji zamierzał powyższą sprawę z ambony popierać, uwagi jednak, iż wszelka ze strony duchowieństwa w tej sprawie między ludem parafialnym agitacja mogłaby, jak nas doświadczenie poucza, między ludnością wiejską bądź z braku należytego zrozumienia sprawy, bądź też wskutek nieprzyjaznych podszeptów wywołać domysły i baśnie szkodliwe dla spokoju publicznego, polecamy wielebnemu duchowieństwu naszemu, aby od siebie składek na powyższy cel nietylko w kościele ale i po za kościołem nie zarządzało, ani też zbieraniem datków od ludu się nie zajmowało.“

Słowa te odczytaliśmy z prawdziwą przykrością. Oczekiwaliśmy bowiem celem zachęty duchowieństwa raczej subskrypcji z hojnie dotowanego funduszu metropolitalnego, aniżeli tak skrajnego zakazu — działania i po za kościołem.

Interes kościoła łączy się z interesem narodu i na odwrót — a narodowość jest darem przyrodzonym, darem danym ludziom przez Boga i jak smutno byłoby widzieć kapłana uchylającego się od powinności duchownych, tak samo boleśnie jest patrzeć na duchowieństwo, usuwające od siebie trudy na polu prac narodowych. W chwili, gdy kapłani nasi staną się kosmopolitami, utracą oni — a utracą ze szkodą dla kościoła i narodu — ten wielki wpływ i to słuszne znaczenie, jakie dziś mają, a które chronić i zwiększać, nie zaś obniżać wypada.

To też nie możemy zrozumieć ani celu okólnika ks. arcybiskupa, ani mowy w nim o „składkach.“

Składek, jak to już komitet kilka razy za naszem pośrednictwem oświadczył, Bank ziemski ani nie potrzebuje ani nie przyjmuje. Komitety zawiązały się tylko na to, by ułatwić procedurę subskrypcyjną osobom, które nie chcą lub nie mogą całych akcyj lub znaczniejszych części jej nabywać. Ta zaś okoliczność, czy subskrybujący drobniejsze datki, chcą od swych wkładek procentu, czy też akcję taką wspólnie nabytą przeznaczają np. na jakąś instytucję humanitarną — rzeczy nie zmienia, jest to subskrypcja tylko, a nie składka żadna.

Aby zaś duchowieństwo nie miało się zajmować pośredniczeniem w subskrypcji, gdy cały naród to czyni — nie widzimy żadnego słusznego powodu. Nie może na to wpływać lojalność, bo rząd subskrybowania akcyj, czyli sposobu lokowania kapitałów wzbronić nie jest w stanie — a nawet rząd pruski, choć Bank poznański został założony po części celem udaremnienia jego własnych zabiegów kolonizacyjnych, nie był w możności założenia swego *veto*. Jakąż tedy rację, a co więcej podstawę mógłby mieć rząd austrjacki w występowaniu przeciw subskrypcji?

Ordynarjat metropolitalny, jak nam wiadomo, zalecał zbieranie różnych składek, a między temi i na „Czerwony Krzyż — dla czegoż tedy dziś zakazuje subskrypcyj duchownym nawet jako osobom prywatnym — bo po za kościołem?

Pamiętajmy, że jeśli sprawy i kwestje narodowe nie będą znachodzić poparcia u duchowieństwa to i ono nie znajdzie tej podpory, jakąbyj mieć powinno w narodzie — bo staropolska jest maksyma: Duchowieństwo w Polsce przodem — ale jeśli z narodem!

Rozmowa z francuskim politykiem.

Korespondent *Nowej Pressy* rozmawiał temi dniami z pewnym francuskim mężem stanu, który jest rzekomo dobrze poinformowany zarówno o przyczynach i skutkach koncentracji rosyjskiej nad granicą Galicji, jak o opinjach, panujących pod tym względem w sferach rosyjskich.

Owoż na zapytanie rzeczonego korespondenta, czy ten fakt koncentracji rosyjskiej i z konieczności idących za nią enuncjacyj, w organach do tego powołanych, wzniecił we Francji jakie obawy? — odpowiedział ów francuski statysta:

— Bezpośrednich obaw, wcale nie; cała ta bowiem historja, łącznie z wiadomościami z Anglji, gdzie wszelkie zachody rosyjskie ze zdwojoną bacznością bywają śledzone, każe przypuszczać, iż wkrótce ułożą się wzburzone fale i normalny stan rzeczy zostanie przywrócony. Leży to w interesie całego świata, a jest również życzeniem poczelnych sfer Rzeczypospolitej.

— Sądzisz pan, że nowy prezydent Rzeczypospolitej hołduje również tym zapatrywaniom? — brzmiało następne pytanie korespondenta.

— Upewniam pana, że miałem tu głównie na myśli prezydenta Rzeczypospolitej.

— Proszę mi też wytłumaczyć, jak to się dzieje, że część waszej opinji publicznej podziela przekonanie, iż Austrja nietylko spowodowała sama tę koncentrację rosyjską, a to postawą swoją w sprawie Bułgarji, lecz co więcej nawet pożądanym jest dla niej pozór, jakoby była zaalarmowaną — podczas gdy w rzeczywistości udowodnić można łatwo, że Austrja niczego nie przedsięwzięła, co mogłoby usprawiedliwić tak donośny krok Rosji, jak koncentracja wojsk na granicy i że zawsze cały świat otrzymuje dowody zamiłowania pokoju Austrji i jej unikania wszelkich nawet pozorów, które zdolne byłyby sprowadzić konflikt?

— Ze strony francuskiej nie przyczyniono się niczem do fałszywego w tym kierunku poinformowania opinji publicznej. W Rosji zaś tłumaczą rzeczone ruchy względami sanitarnemi, terytorjalnemi, prowiantowemi itd.

Na uwagę korespondenta, iż tego rodzaju tłumaczenia rzeczy nie podobna przecież brać dosłownie, odpowiedział mu Francuz, że inne mniej lub więcej upoważnione do tego osobistości podawały mu także inne powody, jak np., że po zawarciu trójprzymierza, mocarstwa jakoby niem zagrożone, musiały chcąc nie chcąc na sytuację swoją baczniejszą zwrócić uwagę. Mianowicie wybitni wojskowi rosyjscy dali się słyszeć, iż mobilizacja rosyjska stoi znacznie w tyle po za ewentualnie skombinowaną niemiecko-austrjacką, z tego też powodu Rosja musi zawarować się przed niebezpieczeństwem, iżby w danym razie kilku korpusami okupowano Królestwo polskie i wówczas atakujący z ofenzywy przeszedłby łatwo w wygodniejszą defenzywę.

— Nie sądzisz pan, że tego rodzaju koncentracja na granicy, zarządzona przez Rosję bez pozytywnej przyczyny, zdolna jest wywołać na przeciwnej stronie postępowanie analogiczne, i że dopiero wtedy może łatwo przyjść do konfliktu, jakkolwiek nie byłoby potemu motywów przynaglających i widocznych?

— Nie zapuszczaj się pan na pole tego rodzaju niemożebności... Jak rzeczy stoją obecnie, mocarstwa nie zamierzają wojny i pewien optymizm nie jest w tym wypadku złą rzeczą...

Na zakończenie raportu swego upewnia korespondent, że tak samo finansowy świat paryski bardziej jest zdumiony całym alarmem, niżeli zastraszony, i że wśród niego nikt serjo nie wierzy w ewentualność austro-rosyjskiego konfliktu.

Nasze stosunki handlowe z Niemcami.

I. Właśnie opuścił prasę I. zeszyt dziesiątego tomu „Wiadomości statystycznych“, wydawanych przez krajowe biuro statystyczne pod redakcją prof. dra Tadeusza Pilata. Publikacja ta, o której doniosłości niejednokrotnie już mówiliśmy, która w fachowy i umiejętny sposób dotyka wszelkich kierunków naszego życia, zasługuje, ażeby stała się własnością szerszego ogółu. Zeszyt, który mamy przed sobą, zawiera: „Handel Galicji i Bukowiny z Ces. niemieckiem“ i I. część obszerniejszej pracy o rozdrobnieniu własności włościańskiej w Galicji. Obie te prace odznaczają się temi zaletami, co poprzednie, pomimo swej fachowości i gruntowności nie przedstawiają się jako szereg suchych cyfr, ale, dzięki krytycznemu poglądowi, potrafią każdego niezwykle zainteresować. Niedostatki statystyki austrjackiej na polu handlu musiały nasunąć myśl zestawienia dokładniejszego obrazu handlu zagranicznego monarchji na podstawie statystyki cłowej państw obcych, na podstawie statystyki kolejowej; tą drogą też, z pomocą umiejętnej krytyki i lokalnych badań poszedł prof. dr. Pilat i zestawił obraz handlu, który zwłaszcza ze względu na Galicję i Bukowinę jest — o ile to być może — wyczerpujący. Główną uwagę skierował prof. Pilat na dwie kwestje: co i w jakich warunkach produkować możemy i co sprowadzamy z zagranicy, zamiast produkować u siebie. Wiadomość tej drugiej szczególnie kwestji jest bardzo ważną; odgraniczanie targów wyższemi cłami wchodowemi, polityka cłowa i kolejowa, niszcząca produkcję, obliczoną na eksport za granicę, nie mają znaczenia ze względu na targi wewnętrzne, w odpowiedzi więc na powyższe pytanie możemy znaleźć wskazówkę, w jakich kierunkach rozwijająca się produkcja krajowa mogłaby znaleźć gotowy odbyt we własnym kraju i to odbyt, który państwu zapewnić może własną polityką ekonomiczną. W obec tego na szczególniejszą uwagę zasługują towary, sprowadzane z obcych państw do Galicji, bo właśnie między niemi przedewszystkiem należy szukać przedmiotów, ku którym powstająca produkcja krajowa zwrócić się powinna, tem bardziej, że zaopatrujący nasze targi konkurenci zagraniczni muszą ponosić cło wchodowe, dające tem samem ochronę dla produkcji naszej.

Poza monarchją austro-węgierską przypada największa część przywozu do Galicji na Niemcy — państwo to jest tedy najbliższym i najważniejszym przedmiotem badania dra Pilata w jego studjum. Nie ogranicza się on jednak tylko na rozpatrzeniu przywozu z Niemiec do Galicji, ale bada także eksport galicyjski do Niemiec, który mimo niefortunnej dla nas niemieckiej polityki cłowej, jest jeszcze zawsze znaczny. Daty, które prof. Pilat podaje, odnoszą się do całej Austrji, ale daty, dotyczące Galicji i Bukowiny, są głównym przedmiotem uwagi autora.

Udział Galicji i Bukowiny w handlu z Niemcami, jest w stosunku do całej monarchji niewielki, wynosi bowiem w wywozie i dowozie ogółem 414.372 ton, czyli nie całe 7%, co wynika w znacznej części z położenia geograficznego i liczby połączeń kolejowych, a niewątpliwie wpływa na to i mniejszy w ogóle stopień rozwoju produkcji i konsumcji w Galicji i Bukowinie w porównaniu z innemi krajami austrjackiemi. Z wymienionej ogólnej cyfry wypada na towary wywiezione 204.870 ton, na towary zaś przywiezione (z Niemiec) 209.502 ton, tak iż przywóz jest wyższy o 4632 ton. Przewyżka ta, odnosząca się do wagi, nie upoważnia jednak do wniosków o ekonomicznym charakterze obrotu towarowego. W tym celu musimy poznać stosunek, w jakim zastąpione są w przywozie i wywozie poszczególne rodzaje towarów.

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołu posiedzenia c. k. Rady szk. kraj. z dnia 12. listopada 1887*).

Rada udzieliła Franciszce Bienenfeldównie, nauczycielce kierującej XII. szkoły pospolitej żeńskiej w Krakowie, urlopu do końca br. szkoln.; przeniosła Anielę Link, naucz. szkoły ludowej w Gorlicach, w czasowy stan spoczynku; uchwaliła uwolnić gminę Trepcza od dostarczania 4 korcy zboża na pokrycie płacy nauczyciela; zorganizować szkoły filjalne w Krasnej z dniem 1. września r. 1889, a w Mszanie górnej z d. 1. września 1888, zaś szkołę etatową w Siedliskach z dniem 1. lutego 1888; przyznała Kornelemu Korsakowi, prof. gimnazjum tarnowskiego, trzeci dodatek pięcioletni od dnia 1. listopada br.; uchwaliła przypomnieć dyrekcjom szkół średnich wskazówki, udzielone już dawniej, co do obchodu rocznicy śmierci Mickiewicza w szkołach, mianowicie, że do programu nie może wchodzić przemowa, lub odczyt uczuia; mianowała Jana Garbienia rzeczywistym nauczycielem szkoły ludowej w Odrowążu, a Teofila Górskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły ludowej w Łękawicy; uchwaliła zalecić do użytku w szkołach ewangelickich z wykładowym językiem niemieckim Teodora Buczka „Chorale und geistliche Lieder“; zatwierdziła wybór Juljana Frajdenberga, kier. naucz. szkoły męskiej w Jaworowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. rady szkolnej okręg. w Jaworowie; uchwaliła odnieść się powtórnie do Wydziału krajowego w sprawie uchwalenia statutów dla szkół wydziałowych żeńskich w Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie, odpowiadających postanowieniom noweli szkolnej z roku 1885; przyznała prof. gimnazjum w Brodach, Józefowi Klotzekowi, pierwszy dodatek pięcioletni od 1. listopada br.; zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim Jana Sanockiego, nauczyc. gimnazjum w Złoczowie, przyznając mu tytuł profesora; przyznała ks. Juljanowi Fedusiewiczowi, katechecie gimnazj. w Stryju, drugi dodatek pięcioletni od dnia 1go września b. r., zaś księdzu Antoniemu Hocheckerowi, katechecie gimnazjum w Stryju, pierwszy dodatek pięcioletni od dnia 1. września br.

Meljoracje.

Jednem z najbardziej interesujących przedłożeń sejmowych jest sprawozdanie dr. Wereszczyńskiego jako szefa dep. II. Wydziału krajowego, o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Sprawozdanie to odsłania bowiem ruchliwą i wcale skuteczną działalność kraju na polu regulacji wód, która rozpoczęła się systematyczniej zaledwie od kilku lat, a już ogarnęła wcale pokaźne obszary kraju.

W myśl sankcjonowanych już specjalnych krajowych ustaw meljoracyjnych, są w toku następujące większe przedsiębiorstwa:

I. Na Powiślu:	Ogólna suma kosztorysowa.	Krajowy udział konkurencyjny preliminowany na rok 1888.
Regulacja Nowego Brnia .	425.481 zł.	18.235 zł.
Osuszenia bagien Rudnickich	105.200 „	7.013 „
Regulacja Łęgu . . .	245.000 „	14.000 „
„ Kisieliny . .	175.000 „	11.666 „
„ Starego Brnia .	85.000 „	8.500 „
„ Trześniówki .	235.000 „	17.700 „
„ Krzemienicy i Babulówki . .	160.000 „	12.400 „
II. Regulacja Wisłoka .	129.000 „	7.740 „
III. „ Gniłej Lipy	135.000 „	13.500 „
Osuszenie bagien Oleskich	40.000 „	4.000 „
	1,734.681 zł.	114.754 zł.

Z powyższej sumy kosztorysowej pokryć ma w szeregu lat, na które rozłożone są roboty, fundusz krajowy sumę 600.884 zł., zaś skarb państwa według przyjętych przez rząd zobowiązań 505.864 zł. w. a. Resztę pokrywa konkurencja miejscowa interesowanych właścicieli gruntów.

Regulacja odpływu wód między Wisłoką a drogą krajową dębicko-tarnobrzeską, czyli budowa t. z. kanału chorzelowskiego, którego długość wynosi wraz z siecią kanałów bocznych pięćdziesiąt i kilka kilometrów, jest już na ukończeniu.

Najrozleglejsze roboty meljoracyjne przedsiębrane są dotychczas na Powiślu — ale też i ludność tych okolic okazywała się dotąd najbardziej skłonną do ofiar na ten cel, a zresztą i wydatki na te roboty okazują się najproduktywniejszemi. W zeszłorocznem sprawozdaniu Wydziału krajowego przytoczone były ciekawe o tym przedmiocie uwagi. I tak np. gdy wyznaczony na regulację rzeki Adygi w Tyrolu południowym tylko ze skarbu państwa wydatek wynosić ma 6½ miljona zł. nie licząc konkurencji krajowej i miejscowej w wartości 4 miljonów zł., a tym nakładem ma być ubezpieczonych zaledwie 24.505 morgów gruntów gorszego gatunku pod względem dochodu katastralnego, jak grunta nasze na Powiślu, to sama tylko regulacja potoku Krzemienicy, która ma kosztować wszystkiego 160.000 zł. poprawi i zabezpieczy od szkód wodnych obszar 23.203 morgów. Nad Adygą ma przeto kosztować meljoracja jednego morga 414 zł., nad Krzemienicą 7 zł. w. a. W złoczowskiem nad Styrem, ma być osuszony kosztem zaledwie 40.000 zł. obszar 13.000 morgów błot — jeden mórg przeto około 3 zł. w. a.

Dziwnie w obec tych cyfr porównawczych wygląda niechęć rządu w popieraniu meljoracyj w Galicji!

Wydział krajowy zajmuje się nadto studjami nad następującemi nowemi projektami meljoracyjnemi:

Rzeki Bugu i Pełtwi, Białej i obwałowania prawego brzegu Dunajca, Uszwicy, Złotej Lipy, Wisły i Sanu w powiecie Tarnobrzeskim, dopływów Wisły w powiecie Wielickim, potoku Drwinki, obwałowania rzeki Dunajca, a wreszcie regulacji rzeki Dunajca w powiecie Nowotarskim.

W preliminarzu budżetu krajowego na rok 1888 żąda Wydział krajowy kredytu w sumie 32.597 zł. na rozmaite specjalne budowle wodne — mianowicie:

1. Na Dunajcu: pod Olszynami, Roztoką, Strugą, Wróblowicami, Wielogłowami, Kurowem i Czorsztynem — zł. 11.930 w. a.
2. Na Sanie: pod Krzywczą, Sobiecinem, Jabłonicą ruską, Składem solnym i Prałkowicami — ogółem 17.742 zł.
3. Na Wiśle: pod Chwałowicami 1500 zł. (II. i ostatnia rata).
4. Na Wisłoce: pod Mokrzcem — 2131 zł.
5. Na Wisłoku: pod Wiśniową, Markuszową i Dobrzechowem — 1545 zł.
6. Na Popradzie: pod Biegonicami — 1267 zł.
7. Na Rabie: pod Stadnikami — 813 zł.

Krajowe biuro meljoracyjne dokonało ogółem w r. b. zdjęć technicznych w celu regulacji wód na długości 237 kilometrów, zaś wypracowało już plany i kosztorysy na długość 95 klm., zaś dla meljoracyj lokalnych wypracowano plany meljoracyjne na osuszenie rowami 16.075 morgów, na zdrenowanie 754 morgów, a na nawodnienie 8 morgów. W sześćdziesięciu i kilku miejscowościach wykonano badania przedwstępne lub wzięto udział w komisjach, mających na celu przygotowanie nowych przedsięwzięć meljoracyjnych.

Krajowe biuro meljoracyjne rozwija więc działalność, zasługującą na wszelkie uznanie. Natomiast wszelkie starania Wydziału krajowego, podejmowane wskutek poleceń sejmowych o pomnożenie rządowych sił technicznych w Galicji, pozostały bez skutku. Rząd konsekwentnie trzyma się w tej sprawie, w obec nader skromnych żądań naszego kraju — odpornie!

Z prowincji.

(K...t) **Winniki pod Lwowem** 10. grudnia. (*Z życia towarzyskiego*). Czytając z pierwszych dni miesiąca grudnia br. liczne korespondencje z prowincji o wieczorkach, urządzanych dla uczczenia pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, mimowoli nasuwa się myśl podać do publicznej wiadomości o życiu towarzyskiem Winnik, gdzie jak na małą mieścinę znajduje się dość liczny zastęp inteligencji. Pomimo tego nie dał on jeszcze żadnego znaku życia, bo wszelkie inicjatywy do dobrego bywają już w samym zarodzie zniszczone. Na dowód tego przypomnę tylko żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. J. Kraszewskiego. O wieczorkach, urządzanych ku uczczeniu pamięci Adama i innych uroczystościach inteligencja winnicka nawet nigdy nie myślała. Kasyno nie dało w tym kierunku jeszcze żadnego życia, a gdyby się do czego podobnego zabierało, to można z góry powiedzieć, że zrobi się fiasko — jak to było z wieczorkiem z powodu 10-letn. jubileuszu kasyna. Ważnym powodem niepowodzenia wszystkiego jest niby wyższość pewnych osobistości, brak łączności i inicjatywy do jakiejkolwiek dobrej sprawy, a najczęściej zakulisowe intrygi decydują, bo do porozumienia trudno przyjść! Czasby już był: „Poznać siebie samego.“

Stanisławów 10. grudnia. Powstałe w naszem mieście borby zdaje się dobiegną wkrótce swego kresu, burmistrz bowiem wniósł prośbę do Wydziału krajowego i do marszałka o zesłanie komisji celem lustracji gospodarstwa gminy za czas od roku 1868 do r. 1887, pomimo że lustracja Wydziału krajowego odbyła się już w r. 1883 za czas od r. 1868 do 1883. Skoro gmina sama się domaga lustracji gospodarstwa miejskiego, spodziewać się należy, że prośbie gminy stanie się zadość.

Bohorodczany 7. grudnia. (*Amatorskie przedstawienie na Bank ratunkowy*). Z inicjatywy niezmordowanego w sprawach narodowych prezesa tutejszej rady powiatowej p. Józefa Szelińskiego, odbędzie się u nas d. 10. bm. amatorskie przedstawienie teatralne na korzyść poznańskiego Banku ratunkowego. Odegrane będą trzy komedyjki: „Żywy nieboszczyk,“ „Przed śniadaniem“ i „Błażek opętany,“ a wyborem takowych, pozyskaniem dyletantów i zarządzeniem co do udekorowania sceny w lokalnościach kasyna, zajęła się szczerze tej sprawie życzliwa pani Wanda Pańciewicz, której z prawdziwą wdzięcznością składamy za to wyraz pełnego uznania. Życzymy przedsięwzięciu jak najlepszego powodzenia i nie omieszkamy w swoim czasie donieść o rezultacie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Cesarz nadał hr. Stanisławowi i Jarosławowi Wiśniewskim godność szambelanów.

Kalendarz. Poniedziałek (12.): Aleksandra żołn. — Wolidara. Wschód słońca o godz. 7. min. 48, zachód o godz. 3. min. 59.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Drohobyczu, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 3. stycznia 1888 roku.

Do rady powiatowej nowotarskiej, przy wyborze uzupełniającym dwóch członków z grupy gmin wiejskich, wybrani zostali: dr. Ernest Geissler, adwokat krajowy i Wincenty Ćwiertniewicz, naczelnik gminy.

W walce z żandarmem. Komendant posterunku żandarmskiego w Trzebini, Kwitniowski, spotkawszy podczas patrolowania w Płazie, pow. chrzanowskim, parobka Jana Sojkę w mundurze wojskowym, wezwał go, by z nim udał się do wójta. Sojka jednak stawił opór i zamierzył się cepem na żandarma, który broniąc się bagnetem, ciężko zranił go w brzuch. Nadbiegli włościanie z Płazy wystąpili również przeciw żandarmowi, lecz energiczną postawą tegoż zmuszeni zostali do cofnięcia się.

Podejrzana własność. Przytrzymano w Horodyszczu, pow. samborskiego, w d. 25. zm. izraelitę, niewiadomego pochodzenia, liczącego lat około 35, silnej budowy ciała, wzrostu średniego, ściągłej twarzy, brunatnych włosów, o małych rudawych wąsach, oczu piwnych, ubranego w kożuszek ciemno popielatem suknem pokryty, bronzową kamizelkę, wysokie buty i czarną barankową czapkę przy kradzieży kur, a przy nim zakwestjonowano parę koni, mianowicie: konia lat 10 do 11, którego grzbiet i ogon jest szpakowaty i klacz jasno bułaną z rudawo-czarniawym ogonem, tudzież wóz kuty o dwóch półkoszkach. Zaprzęg ten pochodzi z jakiejś kradzieży i po takowy może się właściciel tegoż w ck. sądzie obwodowym w Samborze zgłosić. Przytrzymany nazwał się Szojlem Baudaszem, lecz nie daje żadnych wyjaśnień względem swego pochodzenia.

Warownia deputowanego. Dzienniki angielskie donoszą: Członek parlamentu Pyne, którego rząd kazał aresztować za mowy podburzające lud do oporu, obwarował się w swoim zamku Lisfinny, zaopatrzywszy się w żywność na 3 miesiące, a że mury zamku są ośm do dziesięciu stóp grube i jedno małe tylko jest do niego wejście, trzeba będzie użyć artylerji, by się doń dostać. Pyne jest czystej wody Anglikiem.

Nasz wynalazek zagranicą. Warszawski technik fabryczny, pan St., przed dwomo laty wynalazł przyrząd do wyprzęgania koni na wypadek rozbiegania się. Ponieważ wynalazek nie znalazł w Warszawie poparcia, pan St. zwrócił się tedy do berlińskiego „towarzystwa eksploatowania wynalazków“, któremu odstąpił prawo własności. Obecnie, jak się dowiadujemy, „wyprzęgacz“, produkowany w Niemczech w tysiącach egzemplarzy, stanowi dla nabywców wynalazku obfite źródło dochodu. Jest to zwykły los naszych wynalazków.

Krótkowidztwo w szkole. Jeden ze sławniejszych doktorów niemieckich, Karol Reich, wskazuje na cały szereg tz. „chorób szkolnych“, dotykających uczącą się młodzież wskutek wadliwości obecnego systemu nauczania w ogóle, oraz wielu innych przyczyn drugostronnych, jako to: złego pomieszczenia, braku powietrza, niedostatecznego oświetlenia itd. Na pierwszym planie wykazywanych chorób staje krótkowidztwo, które w obec ścisłych statystycznych obliczeń z każdym rokiem przybiera znaczniejsze rozmiary. Ścisła obserwacja, dokonana na 10.000 dzieci, uczęszczających do zakładów naukowych, począwszy od szkółek elementarnych wiejskich, a skończywszy na gimnazjach, daje następujące wyciągi: w szkołach elementarnych wiejskich na 100 chłopców procent krótkowidztwa — 1·4; w szkołach elementarnych miejskich — 6·7 na 100; w szkołach miejskich dla dziewcząt — 7·7 na 100; w szkołach miejskich średnich (*Mittelschulen*) — 10·3; w szkołach wyższych (*Realschulen*) — 19·7; nareszcie w gimnazjach procent krótkowidzów podnosi się do 26·2, co już staje się zjawiskiem zastraszającem. Obliczenia statystyczne, dokonane jednocześnie na 30.000 dzieci w Wiedniu, Petersburgu, Marsylji i Nowym Jorku, dały rezultaty mniej więcej identyczne. Według dra Reicha, jedną z przyczyn tego kalectwa wzrokowego ma być złe oświetlenie, oraz wadliwa instalacja szkolnych sprzętów. Ale najgłówniejszem złem jest przeciążenie młodzieży pracą intelektualną, a jednocześnie całkowite zaniedbanie, albo też lekceważenie ćwiczeń fizycznych. Dr. Durr, a następnie dr. Fuchs, wyprowadzili w tym względzie porównanie pomiędzy czasem, przeznaczonym na pracę umysłową a gimnastyką, zestawiając w cyfrach godziny, poświęcone jednej i drugiej w ciągu dziewięciu lat nauki. Czas ten w państwach zachodnich wynosi: w Anglji 16.500 godzin nauki, 4500 godzin gimnastyki; we Francji 19.000 godzin pracy, gimnastyki 1300; w Niemczech 20.000 godzin nauki, 560 gimnastyki.

Zemsta rywalki. Sztylet, rewolwer, witrvolej, a choćby nawet fosfor, zeskrobany z zapałek, przeżyły się już widocznie jako środki, przy których pomocy załatwiają się zwykle rachunki między rywalkami. Takby przynajmniej wnosić należało z następującej sceny zazdrości, o której donoszą gazety rzymskie. Panna Alvaredo, niezbyt już młoda i ładna, ale bogata Rzymianka, miała od lat kilku na usługach swoich pokojowę, młodą i śliczną dziewczynę, której zatruwała życie najrozmaitszemi wymaganiami. Dziewczyna, mimo wysiłków, nie umiała nigdy zadowolić swej pani w zupełności, znosiła jednak wszystkie jej kaprysy w nadziei, iż uzbierawszy sobie trochę grosza, wyzwoli się nakoniec z tej biedy, zaślubiając swego narzeczonego, młodego i ładnego lecz ubogiego urzędnika. Niestety, panna Alvaredo zwróciła swe oczy na młodego człowieka i obietnicami awansu, oraz widokami grubego swego posagu dokazała tyle, iż urzędniczek ów porzucił ukochaną, a oświadczył się o rękę jej pani i został przyjęty. Ślub miał się właśnie w tych dniach odbyć, a biednej porzuconej Linie przypadło w udziale ubierać w weselne szaty swoją rywalkę. Nie dając poznać żadnego żalu, najspokojniejsza z pozoru, dopełniała Lina tej czynności. Goście byli już zebrani i oblubienica, ubrana w przepyszną białą suknię, miała już na głowie welon i wianuszek z kwiatu pomarańczowego. Chciała też wstać z krzesła, lecz pokojowa oświadczyła, że musi jej jeszcze coś poprawić na głowie i zaszedłszy z jakiemś naczyniem, wylała jej w mgnieniu oka na głowę, twarz i toaletę — trzy kwarty atramentu. Powstał nieopisany popłoch, oblubienica naturalnie zemdlała, a mściwa rywalka umknęła w zamieszaniu, niezatrzymana przez nikogo. O ślubie dnia tego nie mogło być mowy, zwłaszcza że oczyszczenie panny młodej zabrało cały tydzień, albowiem atrament przesiąknął łatwo przez powiewny kostjum i zmienił pannę Alvaredo w kompletną murzynkę. Ale i po tygodniu ślubu nie było, albowiem pan młody, nie dowierzając widocznie uskutecznionemu oczyszczeniu, stracił ochotę do zaślubienia panny Alvaredo. Zniknął też w końcu z miasta i zachodzi obawa, iż nawróci się do mściwej dziewczyny.

Wykrycie zbrodniarza. Onegdaj donieśliśmy o aresztowaniu sprawcy zamachu zbrodniczego, dokonego na osobie Jana Szczepańskiego. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie policyjne przez komisarza p. Krzepińskiego wykazało, że aresztowany Jan Kołodziej recte Skolarda zwany, rodem ze Lwowa, 63 lat liczący, wyrobnik, jest niewątpliwie tym, który przebił sztyletem Szczepańskiego, a następnie go obrabował. Przy konfrontacji ze Szczepańskim, Kołodziej nie chciał patrzeć mu w oczy, odwracał się do kąta, a następnie wpadł w gniew i zawołał: „czyż ja panu tysiące zrabowałem." Szczepański twierdzi stanowczo, że Kołodziej jest właśnie tym, który go napadł i pchnął sztyletem. Również rysopis i ubranie Kołodzieja zgadzają się w zupełności z opisem, podanym przez Szczepańskiego zaraz po dokonanym napadzie. Dochodzenie w toku.

III. Zjazd strażacki.

Lwów 10. grudnia.

(*Posiedzenie wieczorne*).

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 7.

Na wniosek del. p. Turskiego uchwalono polecić przyszłemu wydziałowi, aby się starał o nakłonienie wszystkich straży pożarnych do przystąpienia do Związku.

W imieniu komisji kontrolującej referent p. Bronisław Witosławski przedstawił zamknięcie rachunkowe.

Związek posiada w papierach wartościowych 7160 złr. zaś w gotówce 298 złr. Zamknięcie rachunkowe przyjęto do wiadomości, a wydziałowi udzielono absolutorjum. Kwartalne zamknięcia rachunkowe mają być ogłaszane w *Przewodniku*.

Dr. Cwiglicer stawia wniosek, aby wydział powołał na nowo komitet redakcyjny, któryby czuwał nad prowadzeniem *Przewodnika*. Przyjęto.

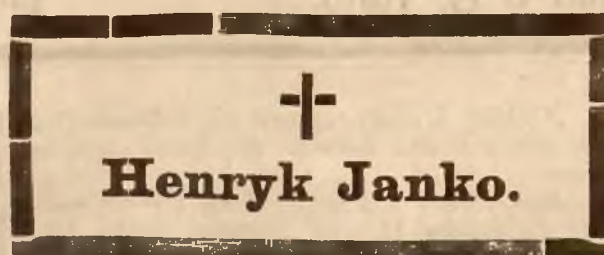
Nad ujednostajnieniem odznak dla członków straży rozwinęła się obszerna dyskusja.

Uchwalono wreszcie upoważnić wydział do wypracowania wzorów odznak dla wszystkich stopni, do których straże mają się zastosować.

Przyjęto również wniosek p. Witosławskiego, aby polecić wydziałowi ułożenie wzorowego regulaminu wraz z planem umundurowania i uzbrojenia straży. Wniosek ten dąży do ujednostajnienia z czasem umundurowania. Wnioski wydziału mają być przedłożone przyszłemu Zjazdowi.

Na wniosek Witosławskiego wyraziło zgromadzenie przez powstanie cześć pamięci zmarłego posła i weterana Henryka Janki, który także gorliwie sprawami strażackiemi się zajmował.

Tak samo uczczono pamięć zmarłego naczelnika straży ochotniczej w Nowym Sączu Fiutowskiego. W końcu odczytano telegram z serdecznemi życzeniami dla Zjazdu od ks. Adama Sapiehy. O godz. wpół do 9. wieczór zamknął przewodniczący posiedzenie.



Znów ubył nam wczoraj jeden z tych ludzi, którzy młodszemu pokoleniu przyświecają jako drogowskazy w trudnem i, dla nas zwłaszcza, ciernistem życiu obywatelskiem. Dnia wczorajszego zmarł, znany w Polsce całej z cnót charakteru i serca, sędziwy Henryk Janko. Charakter bez zmazy, serce dobroci bez granic, patrjota nietylko gorącego słowa, ale i czynu. Gdziekolwiek i kiedykolwiek chodziło o sprawę publiczną, polską, zawsze stawał on pierwszy w szeregu; nie uszedł też ciężkiego losu więźnia, który zamiast go złamać, hartował w nim tylko ducha, podnosił serce, spiżową tarczą pierś polską otaczał. Kiedyś, gdy naród nasz mieć będzie czas i swobodę do napisania złotej księgi żywotów swoich mężów zasłużonych, nazwisko Henryka Janki zaświeci w niej na jednej z pierwszych kart.

Oto kilka szczegółów z życia śp. Henryka Janki: Urodził się w r. 1806 i po ukończeniu studjów jako 25-letni młodzian — gdy w Warszawie wybuchła rewolucja listopadowa — wnet znalazł się w szeregach armji. W stopniu oficera artylerji przebył całą kampanję.

Ruch wolnościowy w roku 1848 popchnął śp. Henryka ponownie do służby obywatelskiej i wojskowej. Znalazłszy się w Wiedniu, walczył w szeregach tamtejszej gwardji obywalskiej ze zastępami ks. Windischgraetza i Jelacica i bohaterskiem swem dowództwem artylerji na „Jaegerzeile" chlubnie zapisał imię polskie w sercach ówczesnych Wiedeńczyków.

Pojmany następnie wraz z innymi, zapoznał się z kazamatami pono Kufsteinu, w których też długie miesiące spędził wśród licznych tam osadzonych obrońców wolności... Powrócony amnestją na łono rodziny, ze zdwojoną gorliwością zajął się pracą około roli.

Przyszedł wreszcie rok 1863 i Henryk Janko znów stanął do apelu. Nie poszedł już walczyć z bronią w ręku, boć wiek dość podeszły stawiał mu nieprzebytą zaporę — lecz za to jako członek organizacji narodowej, spełniał z rzadkiem poświęceniem i wytrwałością wszelakie płynące ztąd obowiązki.

Po upadku powstania, gdy w kraju w lat parę zaświtała era autonomiczna, śp. Henryk czy to jako poseł sejmowy, czy prezes rady powiatowej rudeckiej, czy wreszcie jako przewodniczący tamtejszego oddziału towarzystwa gospodarskiego — wszędzie i zawsze świecił obywatelstwu iście brylantowym charakterem, prawością i pełną zaprzania pracą.

Patrjarcha ziemian naszych w całem tego słowa znaczeniu, był zarazem prawdziwym ojcem ludu, o którego dobro i oświatę dbał nie dźwięcznemi frazesami, lecz sercem i rozumem, każdej chwili czy do rady, czy pomocy dla tego ludu skorym.

Cześć, po stokroć cześć!... pamięci wielkiego patrjoty i zasłużonego w ojczyznie naszej obywatela!

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Małego światka," pisemka dla dzieci i młodzieży wyszedł nr. 3ci zawiera następujące artykuły: Dzieje ojczyste p. Machczyńskiej, śliczny wierszyk Bolesławicza: „Oddziałek do dziatek," powiastkę: „Swierszcz"; z dziedziny wynalazków „Igiełkę." Nadto dwa rodzajowe wierszyki: Cioci Zosi, opatrzone ładnemi rycinami. W numerze tym redakcja zapowiada czytelnikom, że w następnym zacznie drukować powieść historyczną Zorjana p. n. Za wiarę i ojczyznę. Tak z tego jak i z poprzednich numerów „Małego Światka" przekonujemy się, że redakcja stara się, aby pisemko odpowiedziało w zupełności jego zadaniu.

Przegląd polityczny.

Dowiadujemy się, że postawione na zeszłorocznej sesji wnioski przez p. Romańczuka, dotyczące zaprowadzenia gimnazjów w 6 miastach Galicji wschodniej i odpowiedniej liczby seminarjów, oraz w miejscowościach o mięszanej ludności, szkół ludowych z językiem wykładowym ruskim zostaną tego roku wzmocnione.

Komisja budżetowa załatwiła onegdaj wieczór dwa ważniejsze przedłożenia t. j. preliminarz funduszu szkolnego kraj. na r. 1888 i zamknięcie rachunków fund. kraj. za r. 1886. Obie sprawy załatwiono na posiedzeniu trwającem niespełna 4 godziny, co tem dziwniejsze, iż w poprzednich latach preliminarz szkolny wywoływał w komisji zazwyczaj ożywioną dyskusję a tem samem pożerał wiele czasu.

Zamknięcie rachunków fund. kraj. za r. 1886 referował p. Goldman. Komisja uchwaliła absolutorjum dla Wydziału krajowego. Z ogólnego zamknięcia musiano jednak wyłączyć zamknięcie funduszu szkolnego, z powodu niewyjaśnionych dotąd różnic zachodzących między zamknięciami rad szkolnych: okręgowej a rady szkolnej krajowej, o które Wydział krajowy upominał się u rady szkolnej, ale nie otrzymał odpowiedzi.

Komisja skonstatowała jednak, że ostatnia odezwa, na którą się Wydział w swem sprawozdaniu wydrukowanem w listopadzie powoływał, odeszła do rady szkolnej dopiero 4. grudnia, zatem nie mogła też być przez tę ostatnią władzę załatwioną.

* Budapeszteńska *Revue de l'Orient* dowiaduje się od jakiegoś swego przyjaciela „ze sfer dyplomatycznych" o następującej enuncjacji pewnego „wysoko położonego" reprezentanta jednego z mocarstw, sprzymierzonych z Austro-Węgrami: Po ostatnich autentycznie ogłaszanych oświadczeniach cara w Berlinie, zaufanie do jego osobistych zamiarów pokojowych jest zawsze jeszcze usprawiedliwione. Do tego przyłącza się fakt, że Rosja nie ma obecnie ani politycznej, ani wojskowej rozsądnej podstawy do wojny zaczepnej z Austrją. Nakoniec za obecnem usalwowaniem pokoju przemawia i ta okoliczność, że carowi powiedziano w sposób wyraźny i poniekąd urzędowy, iż w razie, gdyby którekolwiek ze sprzymierzonych trzech mocarstw zostało zaczepione, bez względu na rozmiary i kierunek tej zaczepki, Niemcy będą to uważały za *casus foederis* i odkładając w tej chwili na bok wszelkie refleksje polityczne, uczynią wszystko celem wspólnej z owym zaczepionym sprzymierzeńcem militarno-strategicznej akcji. — Wszystko to brzmi niezawodnie bardzo pięknie i uspokajająco, lecz ów „wysoki" reprezentant zapomniał widocznie o tej ewentualności, że stanowczość i najlepsze nawet zamiary aljantów Niemców pod względem dania sprzymierzeńcowi pomocy, nie na wiele się przydadzą, jeśli przez zimę Rosja zmobilizuje cichaczem swoją armję, równocześnie zaś tak pokieruje rzeczy w Paryżu, że choćby jeno jaka ponowna „próbna" mobilizacja kilku korpusów francuskich uwięzi całą uwagę hr. Moltkego i Bismarkowi da przedsmak ataku rewanżowego ze strony Francji...

Telegramy „Dziennika Polsk."

Berlin 10. grudnia. W motywach swego przedłożenia o nowej ustawie landszturmowej, powiada rząd, że Niemcy, pomimo swej obecnej armji z dwóch stron zagrożone, będą dzięki tej nowej ustawie zupełnie bezpieczne. (Powinszować mu takiego optymizmu! pr. Red.).

Petersburg 10. grudnia. *Now. Wrem.* wyrażają zadowolenie, że dzięki roztropności arc. Albrechta, monarchja austrjacka ustrzeżoną została przed wojną z Rosją. W dalszym ciągu wyraża jednak ten organ przekonanie, że pogłoski o „nieuniknionym konflikcie" Austrji nigdy nie umilkną.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.